



Pies zimową porą

Choć zimy mamy coraz łżejsze, śniegu, jak nie było, tak nie ma, a mroźne dni należą do rzadkości, warto się zastanowić, jak pomóc naszym czworonożnym przyjaciołom o tej porze roku.

Niskie temperatury, wiatr opady, to warunki, z jakimi muszą się zmierzyć nie tylko ludzie, ale także zwierzęta

TEKST I ZDJĘCIA: JAROSŁAW PEŁKA
WWW.CHARYZMAT.PL

Oczywiście musimy sobie zdać sprawę, że problem zimowej aury dotyczy nie tylko psów, które przebywają na zewnątrz w kojach i budach, ale także tych, które mieszkają w domach z nami. Przyjrzyjmy się zatem najważniejszym kwestiom związanym z zabezpieczeniem naszych pupili w chłodne dni, zaczynając od psów domowych.

Po wielu latach pracy z psami i obserwacji ich zachowań nie boję się postawić tezy, że śmiało można podzielić psy na takie, które marzną przeraźliwie i źle znoszą niskie temperatury oraz takie, które czują się doskonale, kiedy mróz panoszy się na świecie. Należy tutaj zwrócić uwagę na to, jakiego posiadamy psa, jakie on ma futro, jak się zachowuje, kiedy zabieramy go na spacer itd. W tekście postaram się jednak zwrócić uwagę na uniwersalne kwestie dotyczące niemal wszystkich psów.

Jest mu zimno!

Najbardziej szkodzi psom różnica temperatur pomiędzy naszym mieszkaniem, a tym co zastaniemy na zewnątrz. I szczerze mówiąc, niewiele jesteśmy w stanie zrobić w tej materii. Nie każdego psa będziemy ubierać przeciw w kolorowe kurteczki i sweterki, ponieważ na niektórych rasach









wyglądałyby kuriozalnie. Ale na pewno zadbajmy o to, aby zabrany na zimowy spacer czworonóg miał dostatecznie dużo ruchu, by się rozgrzał. Pies zabrany z ciepłego mieszkania i prowadzony na smyczy, kiedy idziemy bardzo wolnym krokiem, będzie bardzo często marznął. A czasem jeszcze zadzwoni do nas kolega lub koleżanka, przysiadzimy na ławce w parku, a biedna psina, trzęsie się jak galareta przy naszych nogach... To niedopuszczalne! Patrzmy więc na świat oczami zwierzęcia i jego potrzebami.

Łapy pod ochroną

Kolejna kwestia dotyczy psich łap. My chodzimy w bezpiecznym zimowym obuwiu i ciepłych skarpetach, które dodatkowo zabezpieczają nas termicznie. Natomiast psy, szczególnie w dużych miastach, są narażone na kontakt z zimnym asfaltem i betonem. Oczywiście zdrowy pies to pies odporny. Ale niestety zimą chodniki i drogi bardzo często posypywane są solą w różnej formie i stężeniu. Ta właśnie sól może powodować pęknięcie opuszek na psich łapach i ból przy

każdym kroku. Nie namawiam tutaj absolutnie do kupowania butów dla psów, ale do tego, abyśmy częściej niż latem po prostu myli bardzo dokładnie psie łapy czystą wodą bez dodatku mydła, które równie dobrze jak sól bardzo często nadmiernie wysusza skórę na łapach naszych pupili.

Uwaga, oblodzenie!

Niektóre rasy psów z okrywą szorstkowłosą mogą mieć problemy podobne do samolotów na dużych wysokościach. Mam na myśli oblodzenie.

W samolocie działają specjalne systemy, aby maszyna po prostu nie zamarzła, pies bardzo często potrzebuje pomocy. Pomiedzy jego palcami zbierają się kryształki lodu, które po długim spacerze w śniegu często uniemożliwiają poruszanie się. Znowu musimy się pochylić i je po prostu usunąć. Zdarza się to jamnikom szorstkowłosym, terierom czy nawet spanielom. Kiedy już nasza psina mocno zamarznie, czasem nawet zmoknie albo wlezie do napotkanej rzeki czy innego bajora, warto go mocno



natrzeć jeszcze w terenie. Oczywiście często zdarza się, że nie mamy czym, bo nie zabraliśmy z samochodu czy z domu ręcznika. W terenie radzimy sobie tym, co mamy dostępne. A więc rwiemy suche trawy, mchy, liście, trzinę i tego typu rośliny, następnie robimy z tego pokaźny pakunek–pacynkę, przywołujemy psiaka i nacieramy z całej siły. Szczepie mówiąc, nie widziałem jeszcze psa, który by tego nie lubił. Większość traktuje to jak doskonałą zabawę, ale nasz cel jest poważniejszy. Kiedy będziemy to robić regularnie i często, większość psów zrozumie, że jest to bardzo przyjemne i po wyjściu z zimnej wody będzie szukało suchej roślinności oraz samodzielnie wycierało się, po prostu tarzając się w trawie. Niektóre psy robią to bezwiednie, ale wiele trzeba tego uczyć we wcześniej opisany sposób. Nacieranie nie tylko osusza sierść, ale przede wszystkim poprawia krążenie krwi i w konsekwencji rozgrzewa.

Kiedy wrócimy do domu, oczywiście powtarzamy wycieranie ręcznikiem i szczególnie zimą dbamy o futro psów z dłuższą sierścią. Czeszemy je częściej, aby okrywa włosowa była w dobrej kondycji, ponieważ to zapewni psu komfort termiczny.

Odpowiednia dieta

Wspomnieć należy także o diecie na zimę. Psy chude, nieposiadające tkanki tłuszczowej pod skórą, powinny jadać więcej i bardziej tłusto. Pamiętajmy także o wodzie. Psy zimą piją tak samo dużo jak latem, muszą mieć zatem zawsze pełną miseczkę z wodą. Starajmy się w zimie psów nie przegrzewać w mieszkaniach, ich legowiska nie powinny znajdować się blisko kaloryferów. Często w domach mamy ogrzewanie podłogowe, które daje wysoką temperaturę właśnie przy podłodze. Zwróćmy na to uwagę, aby pies nie był permanentnie narażony na ciepło z podłogi i mógł sobie znaleźć chłodniejszy kąt w domu.

Kojce i budy

A psy mieszkające w kojcach? W ich przypadku zima również zmusza nas do kilku czynności, które wykonać musimy, kiedy nadejdą mrozy. Zanim jednak to nastąpi, przyjrzyjmy się, jak mieszka nasz przyjaciel, i czy w ogóle mamy możliwość jakiegokolwiek zmiany. Tak naprawdę powinniśmy o tym myśleć, planując budowę kojca. Ale cóż, podobno na zmiany nigdy nie jest za późno.

Po pierwsze zwróćmy uwagę na lokalizację kojca z punktu widzenia kierunku wiatru i słońca. Byłoby idealnie,





aby słońce w zimie mogło oświetlać jakąś część kojca, a od strony skąd najczęściej wieje wiatr, była jakaś osłona. Psy podobnie jak ludzie nie lubią przeciągów i lubią wygrzewać się w słońcu.

Druga sprawa to buda. O wiele ważniejsza od ocieplenia ścian jest wielkość budy. Otóż nie może ona być ani za duża, ani za mała. To samo dotyczy otworu wejściowego. Bardzo często ludzie robią dwa błędy. Kupują za dużą budę o bardzo ocieplonych ścianach i ze zbyt dużym otworem wejściowym, którędy ucieka 90% ciepła, jakie wytwarza pies. Kiedy już mamy budę, nie zmniejszymy jej, ale kiedy spadnie temperatura, warto zawiesić nad wejściem do psiego domku kurtynę. Zatrzyma ona ciepło wewnątrz i pozwoli psu na spokojne sny. Możemy ją wykonać np. z jutowego worka obciążonego odrobiną piasku. Proste i praktyczne. Aby psu było ciepło od spodu, warto też zadbać o to, na czym śpi. Zimą nie może spać na gołych deskach. Wszelkiego rodzaju wyściółki w postaci materacy prędzej czy później zostaną podarte na strzępy przez każdego normalnego psa. Tak po prostu. A jedyną „korzyścią” niestety będzie to, że pies... polubi gryzienie ubrań i butów. Dlatego warto wyścielać budę suchym

sianem lub słomą. Nie chcę już pisać o regularnym sprzątaniu w kojcu, bo to wydaje się oczywiste. Podobnie jak psy mieszkające w domu, tak psy mieszkające w kojcach muszą być z nich wypuszczane co najmniej raz, dwa razy dziennie, aby mogły swobodnie biegać. Wtedy się rozgrzewają, poprawiają pracę swojego układu pokarmowego i po prostu są szczęśliwe. A to najlepsze lekarstwo na każdą pogodę.

Jeszcze wspomnę o świeżej wodzie w misce. Niestety często po mroźnej nocy woda w misce zamarza, dlatego codziennie należy ją uzupełniać. Ja rozwiązuję to w ten sposób, że mam dwie miski na jeden kójec. Jeśli woda zamarza, zabieram miskę do garażu i wstawiam nową, którą napełniam wodą. Ta z lodem ląduje w garażu – na drugi dzień zmiana. I działa to fajnie.

Zgodnie z naturą

Kiedy byłem małym chłopcem, zimy były długie i śnieżne. Temperatury często spadały poniżej -20°C . Rekordowe mrozy, jakie pamiętam to -42°C . Cieszyłem się, bo zaraz zamykali szkołę i miałem labę. Nasze psy mieszkwały w kojcach i nie działa im się krzywda. Ciekawie zachowywał się mój pierwszy posokowiec hanowerski. Kiedy temperatury spadały poni-

żej -10°C , wieszałem kurtynę na jego budzie. I wszystko było w porządku do momentu, kiedy temperatura nie wzrosła w okolicę zera. Wtedy natychmiast ją zrywał zębami, bo było mu za ciepło.

Dziś dla ludzi mieszkających w dużych miastach wydaje się to barbarzyństwem. Ale kiedyś, kilka lat temu, po strasznej kłótni z moim ojcem na temat wychowywania psa w domu, postanowiłem sprawdzić, jak to jest spać w kojcu. Mój ojciec był strasznie przeciwny temu, że w moim domu mieszkał jamnik i posokowiec. Uważał, że marnuję ich potencjał. Więc wieczorem, ku uciechu mojej żony i córki, wysprzątałem generalnie jeden z kojców, zabrałem mój stary śpiwór i poszedłem spać do kojca. Był przełom sierpnia i września. Noc była bardzo pogodna, niezbyt chłodna. Oczywiście nie mogłem zasnąć. Do moich uszu dobiegały wszystkie dźwięki nocy. Czułem zapachy, jakie mnie otaczały. Wtedy uzmysłowiłem sobie, że ojciec ma rację. Zabierając psa do domu, zabieramy mu to, co pozwala mu pozostać psem. Jego wyostrzone zmysły, czujność i dziką naturę nakazującą polować. Dziś po wielu latach zrozumiałem to bardzo dokładnie.

Podsumowując, obojętnie, czy pies mieszka w domu, czy w kojcu. Musimy zagwarantować mu dużą dawkę ruchu, właściwą higienę i pożywienie, nie zapominając o wodzie. Wtedy mamy szansę na to, że wspólnie ze swoim czworonożnym druhem w dobrym zdrowiu usłyszymy znowu śpiew skowronka i pocujemy ciepłe promienie wiosennego słońca. ■

